

*Witold Starnawski**

ORCID: 0000-0002-5811-9210

Warszawa, Polska

Prawda osoby – trzy wymiary. Reinterpretacja klasycznej formuły prawdy

The Truth of the Person – Three Dimensions. Reinterpretation of Classical Formula of Truth

Abstract: The topic is considered in reference to John Paul II's theory of the person. The primary problem is the relationship between two concepts: 'personal dimension of truth' and 'classical formula of truth.' The former points to the subjective aspect of cognition (cognition takes place in a person) and is not incompatible with the transcendence and objectivity of cognition results. The interiorization of the truth means a person's commitment to be faithful to the truth and to one's own cognition. The foundation of this commitment is selflessness of the cognition. The person's truth has three dimensions: (1) cognitive: intellect confirms the truth of reality; (2) internal: a person internalizes the truth and recognizes it as its own; and (3) moral: the truth becomes the rationale for action and a factor in a person's improvement. The confirmation of the truth by the mind and actions is a person's most characteristic and unique act. To be oneself means to constantly transcend and improve oneself. The full measure of the personal truth lies in God, the Source of its existence and all gifts that determine the meaning and purpose of a person's life. Who lives the truth and is willing to serve it, becomes its witness.

Keywords: truth; person; transcendence; subject; witness.

* Dr hab. Witold Starnawski, prof. UKSW, Katedra Filozofii i Socjologii Wychowania, Wydział Nauk Pedagogicznych, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie; e-mail: w.starnawski@uksw.edu.pl.

Abstrakt: Podjęty temat nawiązuje do teorii osoby Jana Pawła II. Głównym problemem jest relacja dwu pojęć: „osobowy wymiar prawdy” i „klasyczna formuła prawdy”. Osobowy wymiar prawdy wskazuje na podmiotowy aspekt poznania (poznanie dokonuje się w osobie) i nie jest sprzeczny z transcendencją i obiektywnością rezultatów poznania. „Zapodmiotowanie” prawdy w osobie oznacza zobowiązanie osoby: bycie wiernym prawdzie i własnemu poznaniu. Podstawą tego „zaangażowania” jest bezinteresowność poznania. Prawda osoby przejawia się w trzech wymiarach: (1) poznawczym – intelekt potwierdza prawdę rzeczywistości; (2) wewnętrznym – osoba upodmiotawia prawdę, przyjmuje ją za „swoją”; (3) moralnym – prawda staje się racją czynu i czynnikiem doskonalenia osoby. Potwierdzanie prawdy postawą i czynami jest najbardziej swoistym, unikalnym aktem osoby. Bycie sobą oznacza stałe przekraczanie i doskonalenie siebie. Pełna miara prawdy osoby tkwi w Stwórcy, Źródle jej istnienia i darów wyznaczających sens i cel osobowego życia. Ten, kto żyje prawdą i jest gotów jej służyć, staje się jej świadkiem.

Słowa kluczowe: prawda; osoba; transcendencja; podmiot; świadek.

1. Wprowadzenie

Podjęty w opracowaniu problem teoretyczny ma duże praktyczne i wychowawcze znaczenie, jeżeli przez praktykę (*praxis*) rozumie się świadome działanie człowieka, a wychowanie znaczy tyle, co doskonalenie osoby oraz wsparcie w realizacji celu, jakim jest „stawanie się bardziej człowiekiem” według formuły przedstawionej przez Jana Pawła II (2008). Okazuje się bowiem, że ani tak pojmowanej praktyki nie da się rozumieć bez dobrze ugruntowanej teorii, ani reguł i wskazówek dotyczących wychowania nie można przedstawić bez uwzględnienia tego, co stanowi właściwą doskonałość osoby. Kwestii prawdy, którą tu podejmujemy, nie należy mylić ze skądinąd ważnym problemem prawdomówności, chodzi bowiem najpierw o pokazanie, kim jest osoba i jaką rolę odgrywa w niej prawda, potem dopiero pojawia się kwestia jej czynów, także słów-czynów, mówienia prawdy i czynienia prawdy. Pierwszą rzeczą jest właściwe ustawienie problemu – stąd odwołanie do klasycznej formuły prawdy; nie nazywam jej definicją również dlatego, by nie wkraczać na zbyt łatwą i niemającą dużej wartości naukowej ścieżkę, w której ważne kwestie rozstrzyga się poprzez odwołanie się do definicji. Definicje są zwykle końcowym elementem poszukiwania naukowego, a te, które przyjmujemy na początku, są niejako przyjmowane „na próbę”, jako konieczny punkt wyjścia. Poddawane są również (i powinny być poddawane) nieustannej weryfikacji, która uwiarygodnia ich poznawczą wartość. Klasyczna formuła

prawdy – występująca w różnych postaciach już od starożytności – potwierdza swoje znaczenie; próby jej podważania i podsuszanie koncepcji pragmatystycznych, koherencyjnych generują poważne problemy, podobnie jak argumentacja sięgająca do stanowiska sceptycznego czy agnostycznego¹. Nie oznacza to, że nie można/nie należy poddawać jej reinterpretacji. Moim zdaniem kluczowe dla widzenia świata i człowieka odkrycie osoby, rozświetlone przez myśl ojców Kościoła i przejęte przez Tomasza z Akwinu (osoba jako najdoskonalszy typ bytu), nie znalazło pełnego wyrazu w klasycznej formule (definicji) prawdy. Nowożytna i współczesna filozofia zagubiła istotne elementy pojęcia osoby; zostały one ponownie odkryte i pogłębione w wielu aspektach w pracach takich autorów jak Jan Paweł II, do którego myśli nawiązuje niniejszy tekst, Edith Stein, Dietrich von Hildebrand, Romano Guardini, Josef Pieper, Gabriel Marcel czy Hans Urs von Balthasar. Formalizacja pojęcia prawdy, wchłonięcie jej przez język logiki, próby jej matematyzacji z pewnością świadczą o niegasnącej atrakcyjności tej formuły w świecie nauki i owocności jej praktycznych realizacji, niosą jednak niebezpieczeństwo zagubienia istoty prawdy.

Z niepokojem można zauważyć, że wiele osób, które w teoretycznych i praktycznych działaniach na rzecz wychowania wykazują się zaangażowaniem i pasją, nie dostrzega (wręcz lekceważy) niebezpieczeństwa i szkody, jakie przynosi wychowaniu usuwanie fundamentu, którym jest prawda. Być może jest to również skutek nadużywania tego pojęcia i towarzyszącego temu pustosłowania. Ale są i oznaki nadziei – coraz częściej dostrzega się potrzebę i wartość przywoływania tego pojęcia.

2. Prawda ontyczna

2.1. Kryzys pojęcia prawdy

Pojęcie prawdy funkcjonujące w filozofii współczesnej, a także w naukach humanistycznych jest zwykle zredukowane i zniekształcone, co sprawia, że może zostać zafałszowane i zideologizowane. Podobny los spotyka pojęcie

¹ Kwestii tych – w tym wewnętrznej sprzeczności tych stanowisk, zwłaszcza sceptycyzmu, nie podejmuję w tym tekście. Literatura na temat klasycznego pojęcia prawdy jest bardzo obszerna. Ze względu na charakter tej publikacji sięgam tylko do nielicznych ujęć (por. np. Judycki, 2001).

osoby, co jest o tyle ważne, że chcemy zwrócić uwagę na współzależność obydwu tych pojęć, sięgającą znacznie głębiej, niż się zwykle przyjmuje. Występujące tu zmiany znaczeniowe, a nawet manipulacje, łączące się z wykorzystywaniem ich jako narzędzia walki, czy nadużycia, wynikające z postawy moralizatorskiej, fałszywego patosu i przesłaniania „wielkimi słowami” pustki myślowej – wszystko to sprawia, że pojęcia te stają się coraz bardziej mętne, lekceważy się je i unika ich stosowania. Wielkie szkody rozumieniu prawdy wyrządziła myśl oświeceniowa, poprzedzona falą jednostronnego filozoficznego krytycyzmu i sceptycyzmu, podważająca znaczenie intelektu (rozumu, umysłu)² i sprowadzająca poznanie wartościowe do poznania empirycznego, a wiedzę o istocie rzeczy do wiedzy o zjawiskach (fenomenach, wyglądach)³.

W encyklice *Fides et ratio* Jan Paweł II (1998) pisał:

Nowoczesna filozofia zapomniała, że to byt winien stanowić przedmiot jej badań, i skupiła się na poznaniu ludzkim. Zamiast wykorzystywać zdolność człowieka do poznania prawdy, woli podkreślać jego ograniczenia oraz uwarunkowania, jakim podlega. Doprowadziło to do powstania różnych form agnostycyzmu i relatywizmu, które sprawiły, że poszukiwania filozoficzne ugrzęzły na ruchomych piaskach powszechnego sceptycyzmu. W ostatnich czasach doszły też do głosu różne doktryny próbujące podważyć wartość nawet tych prawd, o których pewności człowiek był przekonany. Uprawniona wielość stanowisk ustąpiła miejsca bezkrytycznemu pluralizmowi, opartemu na założeniu, że wszystkie opinie mają równą wartość: jest to jeden z najbardziej rozpowszechnionych przejawów braku wiary w istnienie prawdy, obserwowanego we współczesnym świecie (nr 5).

Równie szkodliwe jak agnostycyzm i sceptycyzm – przyjmowane współcześnie jako paradygmat postawy naukowej – jest, dokonujące się równolegle, odejście od postawy obiektywistycznej, tzn. preferowanie subiektywizmu i indywidualizmu w poznawaniu, ocenach, postawach. Przejawia się to w psychologizowaniu i socjologizowaniu wartości moralnych i sfery duchowości

² Różnice znaczeniowe, m.in. pojęciowe, są ważne, ale w tym przypadku je pomijam.

³ Jest to długi, wielowiekowy i wielowątkowy proces, na jego szkodliwe poznawczo i moralnie znaczenie wskazywał Jan Paweł II m.in. w *Pamięci i tożsamości* (2005) czy w encyklice *Fides et ratio* (1998).

(szczególną rolę odgrywa tu wyemancypowana i nieuznająca rzetelnej krytyki filozoficznej psychologia). W sytuacji, w której „prawdę” zastępuje „moja prawda”, a duchowość zostaje sprowadzona do indywidualnego przeżywania czy uczuć (w wersji socjologicznej – do nienormatywnych, zewnętrznie obserwowalnych i statystycznie policzalnych zachowań), użyteczność obiektywistycznie rozumianej prawdy zostaje skutecznie podważona – zwłaszcza w dobie inwazji postmodernizmu, słabego intelektualnie, ale mocnego siłą fobii, uprzedzeń i resentymentów.

Kryzys ten dotyka szczególnie filozofii i humanistyki, wartość prawdy w dziedzinie tzw. nauk ścisłych czy technicznych – ze zrozumiałych względów – nie może być tak łatwo podważana. Trudno jednak z tamtej strony oczekiwać znaczącego wsparcia, mając na uwadze występującą tam niechęć do „spekulacji” dotyczących tak „nieścisłych” przedmiotów jak człowiek i jego sprawy. Podobnie nie można liczyć na wsparcie ze strony przedstawicieli nauk praktycznych, którzy wprawdzie bez porządnej teorii obejść się nie mogą, ale nie zwykli przywiązywać wagi do odległych kwestii teoretycznych. Dziwić może postawa pedagogów teoretyków, którzy nie dostrzegają, że porzucenie obiektywistycznego rozumienia prawdy prowadzi do podmywania fundamentów wychowania. Osobna kwestia to postawa tych, którzy aktywnie zwalczają obecność prawdy w wychowaniu.

Zagrożenie przychodzi również z innej strony – stamtąd, gdzie króluje formalizm i matematyzacja prawdy. Efektywne wykorzystanie logicznych definicji prawdy w informatyce i dociekaniach naukowych dotyczących sztucznej inteligencji odbywa się za cenę zupełnego niemal zerwania związku prawdy z osobą i „wypłukania” jej z wartości – poza wartościami logicznymi, które z wartościami występującymi w „świecie ludzkim”, poza nazwą, nie mają wiele wspólnego⁴.

Drogą do przywrócenia wagi prawdy jest odwrócenie wspomnianego wyżej procesu redukowania jej treści. Chodzi zwłaszcza o wydobycie z zapomnienia jej ontycznego wymiaru, a więc tego, że prawda jest przede wszystkim prawdą rzeczywistości, przywrócenia transcendencji prawdy przejawiającej się w jej niezależności od człowieka, który jej nie „posiada”, nie jest jej „właścicielem”,

⁴ Piszę „niemal”, ponieważ także stamtąd dochodzą głosy pokazujące niedostatki formalizacji i potrzebę wejścia w świat intuicji, co można uznać za dążenie we właściwym kierunku. Píše o tym – w odniesieniu do filozofii matematyki – Roger Penrose w ciekawej i kontrowersyjnej książce *Nowy umysł cesarza* (2021).

wreszcie ujawnienie wartości prawdy wynikającej z jej związku z osobą, co nie jest sprzeczne z właściwością poprzednią, czyli niezależnością, ale wymaga to osobnego wyjaśnienia.

Wszystkie te właściwości mogą i powinny znaleźć miejsce w interpretacji klasycznej formuły prawdy. Chcę zwrócić uwagę na ostatnią z nich, posługując się tu terminem „prawda osobowa” lub „osobowy wymiar prawdy”. Wprowadzenie tego terminu domaga się nie tylko interpretacji, ale także reinterpretacji formuły klasycznej.

2.2. Klasyczna formuła prawdy

Klasyczną formułę (definicję) prawdy przytacza się przeważnie za Tomaszem z Akwinu, który posługiwał się określeniem Izaaka Israeli ben Salomona (Podsiad i Więckowski, 1983, kol. 290). Pełne jej brzmienie jest następujące: *veritas est adaequatio intellectus et rei, secundum quod intellectus dicit esse, quod est, et non esse, quod non est* („prawda jest zgodnością intelektu i rzeczy, według której intelekt stwierdza istnienie tego, co jest, i nieistnienie tego, co nie jest”). Niekiedy używa się wersji skróconej: *veritas est adaequatio intellectus et rei* („prawda jest zgodnością intelektu i rzeczy”). Termin „zgodność” (*adaequatio*) oznacza relację między intelektem a rzeczą (rzeczywistością), przy czym może ona zachodzić w dwu kierunkach. Zwykle chodzi o zgodność intelektu z rzeczą, a więc o prawdę poznawczą, niekiedy jednak chodzi o zgodność rzeczy z intelektem, wtedy mamy do czynienia z prawdą ontyczną (czasami określaną jako metafizyczna). Formuła klasyczna zawiera obydwa wymiary: poznawczy i ontyczny.

Prawda ontyczna wskazuje na zgodność rzeczy z ideą „złożoną w rzeczy” przez tego, od kogo jest ona zależna w istnieniu – od Stwórcy. Zgodnie z formułą Tomasza z Akwinu przytaczaną za Augustynem: „Prawdą jest to, co jest” (Maryniarczyk, 2020). Prawdą jest zatem sama rzeczywistość. To, co istnieje, jest prawdziwe, tzn. jest dla intelektu otwarte (nieskryte), daje się ująć intelektowi (czyli jest inteligibilne), jest tożsame ze sobą, wewnętrżnie niesprzeczne. Prawda poznawcza może być rozpoznawana przez intelekt dlatego, że sam byt jest prawdą (jest prawdziwy).

Intelekt – powiada Akwinata – „jest mierzony prawdą rzeczy”, ta zaś jest konkretnym, jednostkowym zamysłem (ideą), złożonym w rzeczy wraz z powołaniem

jej do istnienia. Prawda przenika i determinuje całość bytu. Jest to wyrażone w metafizycznej zasadzie głoszącej, że byt i prawda są ze sobą zamienne (*ens et verum convertuntur*). Wszystko, co jest bytem, jest też przeniknięte prawdą, czyli myślą Stwórcy (Maryniarczyk, 2020).

W każdym z dwu wymiarów: ontycznym i poznawczym prawda pozostaje transcendentna, niezależna od człowieka; nie jest w jego mocy tworzyć prawdę, nie może być ona jego własnością (a on jej właścicielem). W przypadku prawdy poznawczej jest to łatwiejsze do przyjęcia – to intelekt (poznanie) jest zależny od rzeczywistości, trudniejsze w przypadku prawdy ontycznej, skoro wskazujemy tu na zależność rzeczy (rzeczywistości) od intelektu. W tym przypadku nie może jednak chodzić o ludzki intelekt, lecz o Intelekt Stwórcy, który sprawił, że rzeczy są sensowne, „niosą znaczenie” i dzięki temu są poznawalne. Prawda uprzedza poznanie, czyni je możliwym; bez uprzedniej „prawdziwości bytu” rzeczywistość byłaby niepoznawalna, straciłyby również sens takie określenia jak „fałsz”, „błąd” czy „kłamstwo”; zawierają przecież odniesienie do prawdy: są jej przekreśleniem, zagubieniem, wypaczeniem itp.

Człowiek nie ma mocy stwarzania czegokolwiek, jeżeli przez stwarzanie rozumiemy powoływanie do istnienia z nicości. Niekiedy człowiek może „stwarzać” rzeczy, zależne od swego intelektu, ale nigdy nie dotyczy to rzeczywistości realnej. Może chodzić o byty intencjonalne, myślnie, wyobrażeniowe, np. dzieła sztuki, modele naukowe, treści przeżyć psychicznych czy uczuć, one pozostają w mocy człowieka, ale przecież nie są bytami realnymi. Odrzucenie transcendencji (nadrzędności i uprzedniości prawdy) uniemożliwia jakąkolwiek sensowną komunikację, dialog czy działanie.

3. Prawda osoby – właściwe znaczenie

3.1. Prawda ontyczna a prawda osobowa

„Prawda osobowa” jest obok prawdy ontycznej i poznawczej trzecim wymiarem prawdy. Na czym polega ten związek z osobą, skoro wyżej podkreślaliśmy, że transcendencja prawdy – jej niezależność od osoby (od ludzkiego intelektu) – jest konstytutywną cechą prawdy.

Chodzi tu jednak o dwa różne aspekty. Transcendencja dotyczy „treści”, rzeczywistość jest pierwsza przed poznaniem, poznajemy to, co rzeczywiste, a nie wytworzone przez nasze poznanie – tak jest w przypadku prawdy poznawczej. W przypadku prawdy ontycznej jest nam dana poznawalność rzeczywistości, jej inteligibilność, prawda rzeczywistości uprzedza nasze poznanie (odkrywamy, że nie moglibyśmy poznawać i rozumieć czegoś, co nie byłoby poznawalne).

Kiedy mówimy o związaniu prawdy z osobą, mamy na myśli nie treść, lecz sposób, w jaki prawda się ujawnia i aktualizuje. Nie ma przecież poznania bez konkretnego intelektu poznającego, poznanie zawsze dokonuje się „w intelekcie”, a więc „w osobie” i dzięki niej. Współczesny tomista wyjaśnia to następująco:

Poznanie jest nie tylko „adekwacją”, lecz przede wszystkim interioryzacją, która jest pewnym typem *assimilatio* czy *mensuratio*. Co więcej, to nie prawda jest skutkiem poznania, lecz odwrotnie – to poznanie jest skutkiem prawdy istniejącej w poznawanych rzeczach. Gdyby nie było prawdy w rzeczach, nie byłoby poznania. Prawda bytu wskazuje więc na jego związek z osobą i przyporządkowanie do intelektu osoby (Maryniarczyk, 2020).

Nie chodzi tu jednak tylko o „przyporządkowanie” rozumiane jako coś zewnętrznego, lecz o uwewnętrznienie prawdy (interioryzację). Każdy akt poznawczy realizowany jest przez konkretną osobę, można więc powiedzieć, że poznanie, a w konsekwencji i prawda „osadzają się” w osobie, są w niej zapodmiotowane. I tylko w tym znaczeniu można uznać, że akty poznawcze i prawda jako ich rezultat są subiektywne, czyli osadzone w podmiocie (*subiectum*), zachowując właściwą im transcendencję. Kiedy stwierdzamy, że prawda jest „czyjąś prawdą”, chcemy przez to wskazać, że aktualizuje się w jednostkowym intelekcie, nie zaś, że jest od niego zależna.

Interioryzacja wskazuje jednak na coś więcej – prawda wnika w podmiot i wiąże go swą treścią, „wytrąca z obojętności”. Kiedy ktoś mówi: „to jest moja prawda” i kładzie nacisk na słowo „moje”, nie musi to oznaczać subiektywizacji i zawłaszczania prawdy, lecz coś przeciwnego – związanie prawdą, swoiste „zniewolenie prawdą”. Jeśli wiem, że coś jest prawdziwe, to nie mogę (nie wolno mi) już temu zaprzeczyć, ponieważ zaprzeczyłbym samemu sobie.

„Wniknięcie” prawdy w osobę pokazuje, że w samej osobie jest „miejsce” dla prawdy, że osoba jest właściwym dla niej podłożem, że prawda i osoba

synchronizują się i wzajemnie przenikają. Jan Paweł II zdaje się mieć na myśli tę odpowiedniość, kiedy zauważa, że prawda od wewnątrz kształtuje osobę, a nakierowanie na prawdę stanowi o istocie osoby (Wojtyła, 1994a, s. 182–183, 187–189). Człowiek – pisze Jan Paweł II – „rozwija w sobie jak gdyby «instynkt prawdy», która kieruje całym jego postępowaniem. Kiedy zaś w ten sposób żyje w prawdzie, nadaje swemu człowieczeństwu niejako znamię naturalnej prawdziwości” (Jan Paweł II, 2005, s. 35). Na odniesieniu do prawdy opiera się ontyczna godność człowieka⁵. „Właściwa człowiekowi godność, ta, która jest mu dana i równocześnie zadana, wiąże się ściśle z odniesieniem do prawdy. Myślenie w prawdzie i życie w prawdzie stanowi o tej godności” (Wojtyła, 1976, s. 92).

3.2. „Zaangażowanie” w prawdę

To zjednoczenie prawdy z osobą dokonuje się z jednej strony na warunkach prawdy, z drugiej na warunkach osoby. Prawda zachowuje swoją transcendencję i niezależność, z drugiej zaś strony przybiera formę (nie treść) subiektywną, co znaczy, że zostaje niejako „wchłonięta” przez osobę, dążenie do prawdy staje się własnym dążeniem osoby. Precyzyjniej mówiąc: prawda jak gdyby „nakłania”, czy wręcz „zmusza” od wewnątrz osobę, aby się jej poddała, uznała jej nadrzędność, skoro uczyniła ją „swoją”. Ten proces dokonuje się w sumieniu, które okazuje się czułym „detektorem” prawdy, nakierowuje na nią (prawe sumienie) i „nie zezwala”, aby jej zaprzeczać. W tym miejscu następuje przejście prawdy w powinność (Wojtyła, 1994a, s. 198–206). Nastawienie intelektu, które to umożliwia, można określić jako „zaangażowanie w prawdę” w ściśle określonym znaczeniu. „Zaangażowanie” oznacza w tym przypadku „oddanie się prawdzie”, przyjęcie postawy bezinteresownej wobec prawdy, a zatem wykluczenie wszelkiej interesowności w relacji do niej – w najbardziej wyrazisty sposób dokonuje się to w postawie poznawczej kontemplacji.

⁵ Piszę „ontyczna godność”, aby odróżnić ontyczny fundament warunkujący podmiotowość, rozumność i wolność, dany człowiekowi, niezbywalny i niebędący żadną jego zasługą, od godności moralnej opartej na wartości dokonywanych przez człowieka czynów.

Osoba zajmująca taką postawę jest bezstronna, pozostaje z boku, zapomina o sobie, „porzuca siebie”, liczy się tylko prawda. Nie jest to postawa obojętności, bezinteresowność nie może też oznaczać, że człowiek staje się rzeczą, jak gdyby był maszyną rejestrującą „fakty”. Bezinteresowność tak rozumiana może być wyłącznie postawą osoby, nie rzeczy czy maszyny. „Zaangażowanie”, o którym mówimy, jest nastawieniem woli, która wytrwale i bezkompromisowo szuka prawdy i tylko prawdy, odrzuca fałsz, nie daje się zwieść pozorom.

Obiektywność nie jest ślepotą na wartości, nie jest także odrzuceniem (przekreśleniem) własnej podmiotowości. Obiektywna prawda o sobie, o drugim człowieku musi uwzględniać jego subiektywność jako to, co jest dane, a więc to, że każdy człowiek posiada „wnętrze”, podmiotowość, subiektywność. Jan Paweł II wyraźnie podkreśla tę potrzebę dostrzegania subiektywności jako czegoś obiektywnego, czyli istniejącego faktycznie, realnie (por. Wojtyła, 1994b, s. 433–443).

Tak rozumiane zaangażowanie jest przeciwieństwem postawy zaangażowania, która opiera się w praktyce na zniekształcaniu prawdy i wyrasta z subiektywizmu, prowadzącego do deformacji i zafałszowania prawdy (zob. Wojtyła, 1994a, s. 105–107).

3.3. Funkcja prawdziwościowa osoby

W jakim znaczeniu używamy określenia „prawda osoby”? Może być ono rozumiane jako: 1. prawda o osobie (istota osoby), 2. osobowy rys prawdy. Nam chodzi przede wszystkim o drugie z tych znaczeń, ponieważ chcemy uchwycić współmierność osoby i prawdy, nawet więcej – rozważyć wartość tezy, że każda prawda ma charakter osobowy.

Prawda aktualizuje się tylko w osobie, dzięki osobie. Nie istnieje „prawda sama w sobie”. Także wtedy, kiedy mówimy o „prawdzie rzeczy”, mamy na myśli odniesienie do Intelaktu Stwórcy, dzięki czemu rzeczywistość jest sensowna (inteligibilna).

Warto jednak zwrócić uwagę, że prawda (poznane prawdziwe) nie może być tylko relacją „zgodności”, ale jest również świadomością tej zgodności, jej potwierdzeniem. Nie jest bowiem „prawdziwa” sama fotografia czy zapis wykonany przez maszynę rejestrującą. Może być mniej lub bardziej dokładny, może być też błędny, jeśli mechanizm się popsuje lub zacznie źle działać, ale

błądność czy poprawność pojawia się (aktualizuje) dopiero wówczas, gdy jest człowiek, który może ją stwierdzić. Ujęcie i stwierdzenie prawdziwości, zgodności czy niezgodności należą już do metapoziomu poznania i nie mogą być dokonane przez maszynę czy jakiś system, które funkcji „stwierdzania” nie posiadają. Prawdziwość nie jest tylko „odbiciem” rzeczywistości, ale wymaga udziału człowieka, który aktualizuje (potwierdza) prawdziwość/fałszywość, poprawność/błądność obrazu czy odzwierciedlenia. Relacja zgodności nie jest bezosobową relacją zachodzącą między rzeczywistością a jej obrazem w lustrze, w tafli wody lub w kamerze monitoringu, lecz zachodzi w intelekcie. Ani lustro, tafla wody czy kamera nie mają mocy potwierdzania, jedynie odbijają czy rejestrują. Do aktualizowania się prawdy konieczny jest człowiek-osoba (intelekt), który „wie, że...”. Tylko intelekt może stwierdzić istnienie czegoś, może stwierdzić, że jakiś fakt zachodzi, a więc to, „że coś istnieje” czy przynależy do czegoś, ma jakąś cechę, i tylko intelekt „wie, że coś jest z czymś zgodne”. Stwierdzenie w akcie poznawczym, że ulicą idzie człowiek, nie jest tylko zrealizowaniem czy odtworzeniem przez intelekt „filmu” z tego zdarzenia, ale także „przenosi” to wydarzenie do świata, w którym działają osoby: poznają, pytają, wątpią, odpowiadają, ponoszą konsekwencje, uznają to wydarzenie za ważne lub nieważne.

Tę „ingerencję” osoby można zauważyć jeszcze w innym miejscu. To prawda, że wszystkie fakty są prawdziwe w takim znaczeniu, że istnieją, ale tylko niektóre z nich stają się ważne w taki sposób, że powodują „ingerencję osób”, które gotowe są spierać się o nie, bronić ich faktyczności (prawdziwości). Zapis kamery umieszczonej w hali na lotnisku rejestruje tysiące wydarzeń w ciągu krótkiego czasu, ale tylko niektóre z nich stają się istotne i aktualizują gotowość człowieka do stwierdzania ich (zaprzeczania) – kilka sekund, w trakcie których widać moment wybuchu bomby, twarze terrorystów czy ich ucieczkę. Nawet w najbardziej banalnych sprawach nasza uwaga kieruje się tylko ku niektórym, bardzo nielicznym przedmiotom, faktom, zdarzeniom, pomijając inne. I wtedy jesteśmy gotowi spierać się o ich prawdziwość.

Nie oznacza to w żadnej mierze subiektywizacji – rzeczywistość i treści, jakie ujawnia ona w poznaniu, pozostają nadal transcendentne. Chodzi o coś innego. Faktyczne poznanie realizowane przez człowieka nie czyni go nigdy „maszyną” rejestrującą/odtwarzającą; jest on „wciągnięty” w związki, znaczenia, wartości, które rzeczywistość mu „narzuca” i wobec których będzie musiał się jakoś opowiadać. Może lepiej należałoby powiedzieć, że to osoby

„wkraczają w rzeczywistość”. „Prawdziwość” (jej stwierdzanie) nie zmienia przecież rzeczy, natomiast zmienia osobę poznającą. Prawdziwość rodzi się (aktualizuje) w osobie, ale wciąż niesie w sobie coś obcego (rzeczywistość), co nie daje się pochłonać i zawładnąć sobą, ponieważ nie byłoby wtedy prawdziwe.

Jeszcze jeden rys trzeba podkreślić: ten nieusuwalnie „obcy element” w poznaniu (rzeczywistość) stanowi jednocześnie mocny filar powszechności i wspólnoty łączącej osoby – prawda jest podstawą ludzkiej wspólnoty: wspólnoty języka, pojęć, treści poznawczych, tzn. wspólnoty ducha polegającej na odniesieniu do jednej, powszechnie dostępnej, transcendentnej prawdy (por. Starnawski, 2005).

Prawda niejako „opiera się na osobie”. W związku z tym reinterpretacji i pogłębienia wymaga formuła „intelekt stwierdza istnienie” (*intellectus dicit esse*), w której kluczowe jest słowo „stwierdza” (*dicit*). Funkcja stwierdzania może być przypisana wyłącznie osobie (*intellectus*), co więcej: stwierdzanie (potwierdzanie) stanowi istotę i prawdy, i osoby. W przypadku osoby „potwierdzanie” i „samopotwierdzanie” stanowią najbardziej „własny” akt osoby, najbardziej swoistą, źródłową, bezpośrednią formę realizacji jej wolności, do czego wrócimy niżej. Osoba tworzy (lub niszczy) siebie, potwierdzając (zaprzeczając) prawdę o rzeczywistości, o innych, o sobie.

Prawda realizuje się najpełniej (źródłowo) w samej osobie. Osoba może pozostawać w relacji do samej siebie dlatego, że jej właściwością jest transcendencia, przekraczanie siebie. Tomasz z Akwinu tę właściwość samozwrotności osoby określa jako *reflexio* i stwierdza, że na tym opiera się jej duchowość (zob. Chudy, 1984, s. 62–66).

Można wskazać trzy wymiary „prawdy osoby”: 1. poznawczy – intelekt potwierdza prawdę rzeczywistości; 2. wewnętrzny – osoba upodmiotawia prawdę, przyjmuje ją za „swoją”, wiąże się nią, prawda o rzeczy staje się powinnością; 3. moralny/doskonałościowy – prawda staje się racją (motywem) czynu, jego przyczyną celową i wzorcą. Zgodność (*adaequatio*) oznacza w tym przypadku „zgodność ze sobą”, tj. 1. zgodność własnego (zinterioryzowanego) poznania z rzeczywistością; 2. zgodność życia i czynów z przyjętą, uwewnętrznioną prawdą; 3. dążenie do zgodności z prawdą o sobie jako wzorem, aktualizowanie swoich potencjalności, aby stać się „w pełni sobą”, aby osiągać właściwą sobie doskonałość, wciąż do niej dążyć.

3.4. To, co swoiste, unikalne dla osoby

Rozważmy tezę, że potwierdzanie (stwierdzanie) i samopotwierdzanie są istotną funkcją osoby, co więcej, taką, która osobę konstytuuje. Warto się zastanowić, gdzie należy szukać tego, co można by określić jako najbardziej „własne” dla konkretnej osoby, co tworzyłoby jej swoistą, unikalną domenę, „przestrzeń”. W płaszczyźnie bytowej jest to indywidualne istnienie i jednostkowa struktura bytu, dzięki której człowiek może o sobie powiedzieć „ja”, co przenosi się na unikalność jego „wnętrza”, świadomości, woli, przeżyć i czynów, a w konsekwencji całej historii życia. Jednak ta indywidualność nie zależy od osoby, jest jej dana, nie jest przez nią „wypracowana”, nie jest jej „dziełem”. Źródła ontyczne są w jej bytowości, tj. w tym, że otrzymała istnienie, które umożliwia konkretność, „pozostawia miejsce” na jej jedyność, unikalność. Można więc sądzić, że (darowana) indywidualność istnienia jest podstawą, lecz tę swoistość aktualizuje tylko aktywność „ja”. Indywidualność (unikalność) jest jej dana, ale źródłowo własne (swoiste) jest to, co „zadane”, a więc to, w jaki sposób osoba korzysta ze swojej wolności, jak ją realizuje. Są to jej akty woli i decyzje. I to wszystko, co z nich wypływa. Istnienie osobowe, struktura osoby i to, co ją tworzy, a więc zdolność poznawania, dokonywania wolnych czynów, nie jest jej „własnością” w sensie ontycznym i genetycznym. Człowiek nie ma zdolności stwarzania bytów (*creatio ex nihilo*) ani utrzymywania ich w istnieniu, dotyczy to także jego samego. Nie „trzyma w ręku” własnego istnienia, może co najwyżej je tworzyć (kształtować, doskonalić). Człowiek może zmieniać rzeczywistość, ale ostateczny rezultat działania jest wypadkową działań wielu innych ludzi i innych czynników (np. sił przyrody, zdarzeń losowych itp.). Może również wpływać na innych – i tu jednak nie może powiedzieć, że rezultat jego działania jest jego „własnym”.

Największa (i sięgająca najgłębiej) domena wolności, tworzenia, „wpływania na...” otwiera się wtedy, kiedy człowiek – poprzez swoje akty poznawcze, czyny skierowane do innych – buduje (tworzy) siebie dzięki podejmowanym aktom woli (decyzjom). I nie chodzi w tym przypadku o skutki zewnętrzne tych decyzji, o to, co jest w stanie zmienić w rzeczywistości zewnętrznej (*skutki przechodnie* czynu – które obiektywnie są bardzo ważne), ale o to, jak własne decyzje zmieniają jego samego, ponieważ to on sam jest głównym „przedmiotem” swojego działania (czynu) (Wojtyła, 1994a, s. 194–196). Podejmując świadome i wolne decyzje, buduje (niszczy) siebie samego, potwierdza lub

zaprzecza wartościom, które „stoja” przed nim, wobec których opowiada się swoim działaniem.

To, co w terminologii filozoficznej określa się jako *nieprzechodnie skutki czynu*, wskazuje więc na tę wewnętrzną twórczość człowieka. Twórczość nie oznacza tu jednak realizowania tworów wyobraźni i fantazji, ale oryginalną, źródłową sprawczość wynikającą ze „zderzenia się” z rzeczywistością, z konfrontacji z tym, co nam jest dane.

3.5. Potwierdzanie i zobowiązanie

Wydaje się, że takim aktem tworzenia samodzielnego, oryginalnego jest akt potwierdzania, który może przechodzić w samopotwierdzanie, czy wręcz utożsamiać się z nim. Potwierdzanie oznacza tu po pierwsze potwierdzenie prawdy o rzeczy w akcie poznania. Ściśle rzecz biorąc, jest to „zajęcie pozycji”, „postawienie się w gotowości” do potwierdzenia tego, co niesie za sobą rzeczywistość. Osoba jest wprawdzie „zmuszona” do poznawania, nie jest zdolna uwolnić się od tego, że widzi, słyszy, czuje i że rzeczywistość „domaga się” od niej przyjęcia i potwierdzenia tego, co jest jej dane poznawczo, ale sam akt „zgody” na uwewnętrznienie prawdy o rzeczywistości i tym samym potwierdzenie transcendencji prawdy jest jej własnym aktem. „Udziałem” człowieka jest przyjąć do świadomości, stwierdzić i uwewnętrznzić tę wiedzę ze wszelkimi konsekwencjami. Człowiek może niekiedy to roszczenie rzeczywistości odrzucać (właściwie: tylko próbować odrzucać), zawieszać, pomijać lub pomniejszać czy zmieniać znaczenie tego roszczenia. Dotyczy to także prawdy o sobie, którą również może – mając ją przed oczyma – stwierdzać i przyjmować lub odrzucać. Jakkolwiek paradoksalne byłyby konsekwencje takiego nieuznawania rzeczywistości, sprzeciwu wobec niej, nie zmienia to faktu, że może to robić, może tworzyć „własną wersję rzeczywistości” w opozycji i w sporze z tym, co sam widzi i poznaje.

Stwierdzenie istnienia czegoś (faktu, wydarzenia, rozpoznania czegoś jako dobrego, wartościowego) nie tylko wiąże osobę, ale jest także wyzwaniem rzuconym drugiej osobie, wytrąceniem jej z pozycji agnostycznej, sceptycznej, zdystansowanej, obojętnej. Drugi musi (powinien) się z tym zmierzyć. Uchylenie się staje się ucieczką poznawczą w przewidywaniu kłopotów, jakie może przynieść stwierdzenie, akceptacja. Czasem ktoś dla duchowego komfortu

i wygody („świętego spokoju”) woli nie wiedzieć czegoś lub udawać przed sobą, że czegoś nie wie (nie widzi tego) – traktując argumentację agnostyczną lub sceptyczną jako poręczną wymówkę przed zobowiązaniem, które wynikałoby z poznania i stwierdzenia prawdy.

Pośrednio świadczy to o dwu rzeczach. Po pierwsze o tym, że każdy akt⁶ stwierdzania jest aktem własnym konkretnej osoby i w tym sensie dobrowolnym. Nie jest więc żadnym automatyzmem, wchodzi w przestrzeń wolności osoby, nie można go także wymusić na kimś innym. Jednocześnie ujawnia się jeszcze coś innego. Jest on rodzajem apelu, niekiedy przyjmuje bardziej zdecydowaną postać wezwania i nacisku wobec drugiego, aby uznał oczywistość faktów (zdarzeń), zwłaszcza kiedy podejrzewamy, że nie chce tego zrobić albo z niedbałości i lekceważenia (niechęci wobec poznawania rzeczy przykrych), albo wprost z chęci ucieczki przed zobowiązaniem.

Nic dziwnego, że może to być odbierane jako „akt opresyjny” (co lub kto byłby tu opresorem – to osobna kwestia), zwłaszcza jeśli ktoś uważa, że jego (własna) wolność tworzy „strefę zamkniętą”, niedostępną dla nikogo ani niczego, także dla prawdy. Nie ma tu bowiem żadnej przestrzeni kompromisu, pozostaje tylko zgodzić się lub nie zgodzić na rzeczywistość („z faktami się nie dyskutuje”). Odrębną i ważną kwestią jest to, na czym mogłaby opierać się taka „niezgoda”, co właściwie znaczy i jakie niesie za sobą konsekwencje. Mamy tu bowiem do czynienia z najbardziej podstawową formą oszukiwania siebie, samozakłamania, zagubienia prawdziwościowej struktury osoby. Można to uznać za „zdradę rzeczywistości”, próbę jej zawłaszczenia, ale także za zdradę siebie, ponieważ kwestionuje się prawdziwościowe nastawienie własnego poznania (intelektu). Nic dziwnego, że jedną z form intelektualnego usprawiedliwiania takiej postawy są próby zmiany pojęcia prawdy czy rzeczywistości. Próby te – niekiedy bardzo stanowcze w formie i emocjonalne w treści – odwołują się do pojęcia wolności nie tylko pomijającego prawdę, ale wręcz wykluczającego ją jako ograniczającą i zniewalającą.

⁶ Pojęcia aktu używam tu w znaczeniu szerszym, mając świadomość, że nie jest on pełnym aktem w takim znaczeniu, w jakim mówimy o aktach woli.

4. Charakterystyka prawdy osoby

Skoro każda prawda realizuje się (aktualizuje) dzięki osobie, a dzieje się tak dlatego, że struktura osoby i prawdy są komplementarne, „przystają do siebie”, dzięki refleksywności, samozwrotności jako właściwości osoby oraz funkcji (samo)potwierdzania właściwej prawdy, to nie może być niczym dziwnym szczególnie zainteresowanie badaniem tego, co określamy jako „prawdę osoby”. Mieści się w tym bowiem równoczesne odkrywanie tego, czym jest prawda i kim jest osoba, chodzi więc o to, jaką rolę odgrywa osoba w rozumieniu prawdy, oraz – co nas szczególnie interesuje – miejsca, jakie prawda zajmuje w osobie.

4.1. Wymiary prawdy osoby

Kwestię tę („prawdę osoby”) można rozpatrywać w trzech wymiarach: **a) poznawczym** – intelekt potwierdza prawdę rzeczywistości; **b) podmiotowym** – osoba interioryzuje prawdę, przyjmuje ją za „swoją”, wiąże się nią, prawda o rzeczy staje się powinnością; **c) doskonałościowym** – prawda staje się racją (motywe) czynu i doskonalenia osoby.

a) Wymiar poznawczy

Intelekt potwierdza prawdę o rzeczy. Akt ten (można go określić jako akt pasywny), ściśle rzecz biorąc, nie jest bowiem aktem w pełnym tego słowa znaczeniu, jednak zachowuje jego istotę, źródłowo pochodzi od osoby (zob. Starnawski, 2020, s. 50–52), jest otwarciem się na prawdę, poszukiwaniem jej, dostrzeganiem każdego „ziarna prawdy”, unikaniem i odrzucaniem pozorów, błędów, tego, co za prawdę chce uchodzić, wreszcie pragnieniem ujęcia pełnej prawdy – jest więc tym wszystkim, co realizuje się w określeniu „prawe sumienie”. Każde uchybienie, zatrzymanie się na prawdzie częściowej, generalizowanie jednego aspektu czy jednostkowego ujęcia, dodawanie czegokolwiek od siebie jest przeciwne takiej postawie. Przykładem takiego ukierunkowania, w sytuacji gdy przedmiotem poznania jest osoba, jest dążenie do ujęcia pełnej, nieredukcjonistycznej, czyli właśnie adekwatnej (*adaequatio*), prawdy o człowieku, co oddaje używany przez Jana Pawła II termin „antropologia adekwatna”. Warto w tym miejscu podkreślić, że pojęcie adekwatności wska-

zuje na jakościowy wymiar prawdy, na ujęcie prawdy w sposób pełniejszy, głębszy. Nie chodzi zatem o proste stwierdzanie (istnienia lub nieistnienia jakiejś cechy), ale także o nastawienie, aby nie pomijać żadnego ważnego aspektu, ujmować przedmiot w możliwie pełny sposób, sięgać do źródeł. Z tego względu dopuszczalne jest używanie określenia „bardziej prawdziwy”, czyli pełniej i głębiej ujmujący prawdę (co w przypadku stwierdzenia istnienia jest niedopuszczalne). Wydaje się, że w takim właśnie „jakościowym” znaczeniu Jan Paweł II używa formuły „bardziej być”, np. w przemówieniu na forum UNESCO (2008).

Wiele z tych redukcjonistycznych zniekształceń ma u źródeł błędy filozoficzne lub światopoglądowe czy ideologiczne uprzedzenia. Jan Paweł II, pisząc w *Pamięci i tożsamości* o filozoficznych źródłach „ideologii zła”, za najpoważniejsze z nich uznał: zamianę przedmiotu poznania z bytu na myślenie, odrzucenie Boga jako stwórcy i zastąpienie go „idea Boga” oraz subiektywizację; w innych miejscach wskazywał na emocjonalizację poznania, niedostrzeganie podmiotowego wymiaru bytu człowieka (Wojtyła, 1994a, s. 99–105; 1994b, s. 433–442) oraz agnostycyzm i sceptycyzm (Jan Paweł II, 1998, nr 5, 45). Jedną z postaci redukcjonizmu jest ograniczanie poznania rzeczywistości wyłącznie do „faktów”, a usunięcie jakiegokolwiek odniesienia do wartości, co prowadzi do rozdziału między światem faktów i wartości i wytwarza sztuczny i rzekomo „nierozwiązalny” problem znalezienia „mostu” między tymi światami. Jan Paweł II podkreślał – zgodnie z tradycją klasyczną – że każdy byt jest dobrem, wartości nie trzeba więc szukać w jakimś odrębnym świecie, są one zaktualizowane w dostępnej nam poznawczo rzeczywistości, jeśli tylko ktoś nie stworzy barier i uprzedzeń uniemożliwiających ich poznanie. Ujęcie dobra w konkretnym bycie w sposób naturalny dokonuje się w sumieniu, które ujmuje „prawdę o dobru” (por. Wojtyła, 1994a, s. 180–184).

Konsekwentne odrzucanie jakiegokolwiek redukcjonizmu jest wypełnieniem postulatów, aby być wiernym rzeczywistości. I właśnie „wierność rzeczy” jako trwałe nastawienie podmiotu jest zgodnością (*adaequatio*), która staje się tu jednocześnie „zgodnością ze sobą”. Chodzi w tym przypadku o występujące w podmiocie ukierunkowanie na prawdę, a nawet – jak podsuwa tradycja tomistyczna – niejako o poznawcze utożsamienie się z rzeczą, stawianie się nią. Chodzi zatem o zgodność faktycznie realizowanego poznania z naturalnym nastawieniem intelektu na prawdę, a także o bycie otwartym na konsekwencje takiej postawy, czyli na uwewnętrznienie treści poznawczych.

b) Wymiar podmiotowy (uwewnętrznienie)

Rozgraniczenie dwu momentów – radykalnego nastawienia na prawdę i „osadzenia się” poznania w podmiocie – jest trudne do uchwycenia, różnicują je aspekty – w pierwszym kierujemy uwagę na rzecz, w drugim na osobę. Co zmienia się w podmiocie dzięki upodmiotowieniu? Prawda poznana staje się dla podmiotu „swoją”. Nie w takim znaczeniu, że może on nią dowolnie dysponować – sprzeciwia się temu „obcość” i transcendencja treści poznawczych – lecz, przeciwnie, wiąże go ona od wewnątrz. Akt sumienia, w którym dokonuje się to związanie, w równym stopniu kieruje się względami obiektywnymi: prawdziwości i transcendencji, jak i podmiotowymi: dokonuje się „w imieniu osoby”. Wytwarza to napięcie i potencjalny rozdzwitek w podmiocie, który może czuć się zobowiązany – ze względu na prawdę – i równocześnie odrzucać to zobowiązanie ze względu na roszczenia własnej wolności czy własne interesy.

Sam proces uwewnętrznienia jest naturalny w tym znaczeniu, że dokonuje się mocą nastawienia intelektu; nie ma tu żadnej decyzji, nie ma również wyboru. Intelekt dany człowiekowi po to, aby poznawać i uznawać prawdę, nie może kwestionować własnej roli poznawczej (choć może kwestionować rezultaty poznania, jeśli ma ku temu uzasadnione podstawy). Nawet gdyby człowiek chciał zakwestionować, co do zasady, swoją główną władzę poznawczą – intelekt, nie jest w stanie „zatrzymać” i „wyłączyć” świadomości, myślenia, refleksowania i przede wszystkim nie jest w stanie zakwestionować, że są one spełniane przez niego, że on jest ich podmiotem.

Pozbawione sensu i jakiegokolwiek doświadczonej podstawy byłoby stwierdzenie: „to, co poznaję, nie jest moim poznaniem” lub „jakieś poznanie we mnie się dokonuje, ale nie wiem, kto poznaje”. Jednak wszystko, co sięga poza tę granicę, może być już przez człowieka kwestionowane: akty skierowane ku temu samemu przedmiotowi mogą być różnie przeżywane, rozumiane, oceniane w zależności od tego, jak czynniki subiektywne, przede wszystkim emocje, nastawienia, uprzedzenia (także intelektualne) zdeformują rezultaty poznania. Ważne jest to, którym czynnikiem człowiek przyzna rolę decydującą i czy będzie dążył do integracji różnorodnych elementów w oparciu o poznana prawdę.

Być „zgodnym ze sobą” oznacza podporządkowanie (czy raczej stałe podporządkowywanie) i integrację wszystkich sfer świadomego życia człowieka temu, co poznaje i uznaje za prawdziwe. Tego rodzaju zgodność (*adaequatio*) zmierza

do wydobywania i utrwalenia autentyczności człowieka, rozumianej jako sięganie do źródeł – jest nim własne odkrycie i przyjęcie prawdy oraz „dostosowanie” do prawdy poznania czy też przeniknięcie nią własnych przeżyć, emocji (uczuć), wypowiedzianych słów, ocen, postaw i realizowanych czynów, co jest wyrazem autentyczności człowieka w rozumieniu Wojtyły (1994a, s. 275, 326–327). Oznacza to również, że człowiek uznaje i przyjmuje odpowiedzialność za wszystko, co robi – w świetle poznanej przez siebie prawdy; można więc powiedzieć, że „żyje prawdą i „czyni prawdę”.

c) Wymiar doskonałościowy

„Prawda osoby” może być ujęta w perspektywie czasowej i ze względu na to, że człowiek zmienia się, rozwija, doskonali. Zasadnie może ktoś pytać siebie „czy jestem sobą?”, także o innym człowieku można powiedzieć „on jest/nie jest sobą”. Czy w tym przypadku chodzi wyłącznie o to, że ktoś w obecnym okresie żyje i działa „inaczej” niż do tej pory, że „wyłamuje się” ze schematu, który uznajemy za typowy dla niego? Wydaje się, że chodzi tu o coś głębszego; o to, że to, co robi, „nie pasuje” do tego, kim jest, nie realizuje swoich potencjałów, nie działa zgodnie z tym, do czego się zobowiązał, podważa czy przekreśla wartości, które skądinąd uznaje za ważne, wreszcie – nie potrafi się odnaleźć, zagubił jakąś jednolitą linię postępowania, trudno jemu samemu i innym zrozumieć, jakimi kryteriami posługuje się w życiu.

Taki sposób patrzenia opiera się na założeniu, że życie i działanie człowieka jako świadome i wolne są sensowne i zorganizowane – być może niekonsekwentnie – wokół ważnych dla niego wartości, że są celowe (choć mogą to być różne, nie zawsze ze sobą spójne cele). W każdym razie, że można do niego stosować kategorie sensowności i celowości. Takie stwierdzenie byłoby jednak banalne, gdyby znaczyło tylko to, że każdy działa dla jakiegoś celu i wybiera sobie pewien sposób życia, gdyż byłoby jedynie potwierdzeniem faktu, że człowiek jest istotą świadomą (rozumną) i wolną. Nie chodzi w tym przypadku o potwierdzenie, że człowiek chce tego, czego chce, że jest konsekwentny i realizuje założone przez siebie cele (także wtedy, kiedy tym celem jest korzystanie z życia czy bezwzględne dążenie do sukcesu).

Prawda pojawia się w innym, znacznie ważniejszym miejscu i ma charakter obiektywny. Należy ją rozpatrywać w dwu aspektach: ogólnym i szczegółowym, konkretnym. Pierwszym jest ogólna i powszechna „prawda o osobie”, o tym, co jest najważniejsze dla bycia osobą, co konstytuuje każdego człowieka jako

był osobowy. Drugi aspekt dotyczy każdego człowieka indywidualnie – jest to prawda o konkretnym, indywidualnym bycie, o indywidualnych zdolnościach, darach i ograniczeniach, o uwarunkowaniach czasu i miejsca i innych konkretnych okolicznościach. Wszystko to sprawia, że jest to wiedza jednostkowa, dostępna bezpośrednio samemu podmiotowi, a w mniejszym stopniu osobom patrzącym z boku (choć niekiedy ci, którzy stoją z boku, zwłaszcza jeśli patrzą życzliwie i z wnikliwością, potrafią ją lepiej dostrzec). „Prawda o sobie samym” pozostaje prawdą, którą podmiot musi potwierdzać i realizować. Uznanie tego, co dane, prowadzi do rozpoznania tego, co jest zadane, wyznacza zatem pewne ramy i warunki realizacji siebie. Występuje tu zróżnicowanie na to, co „jest” (co jest dane), i na to, co „być powinno” (co jest zadane), i w tym zróżnicowaniu powstaje miejsce dla prawdy. Nie należy rozumieć, że to, co być powinno, determinuje jakieś jednoznaczne działania, pozostaje tu dość miejsca na wolność i twórczość jednostki, która nadaje swoim decyzjom i czynom oryginalny kształt, realizuje je rozmaitymi środkami, pozostawia własny styl działania. Na przykład ten, kto został ojcem, jest „wezwany” do tego, aby realizować swoje ojcostwo w taki sposób, aby wypełnić to, co stanowi istotę ojcostwa (odpowiedzialność, ojcowska miłość, troska o wychowanie dziecka, o jego samodzielność i dojrzałość), a równocześnie, aby realizować to we własny sposób, wykorzystując to, czym został obdarzony. Można to potraktować jako wypełnianie konkretnego „imiennego daru”. Spełnienie siebie w tej roli, tak jak w każdej innej, w zawodzie, powołaniu, to aktualizowanie swoich potencjalności i realizacja prawdy o sobie. Wówczas „bycie sobą” oznacza bycie prawdziwym ojcem, prawdziwym wychowawcą – wejście na drogę stałego doskonalenia siebie, pragnienie stawania się lepszym; droga ta zdaje się nie mieć końca. Karol Wojtyła określał taką postawę jako perfekcjoryzm w odróżnieniu od perfekcjonizmu (zob. Wojtyła, 1991, s. 203–204). Jest to zarazem ujawnienie egzystencjalnego wymiaru moralności, rozumianej jako spełnianie siebie, dążenie do bycia sobą (por. Wojtyła, 1969).

4.2. Miara prawdy osoby

Prawda osoby nie jest czymś dowolnym, subiektywnym, ustalonym przez sam podmiot. Jej miara może tkwić na zewnątrz osoby, wewnątrz niej lub niejako ponad nią. Miara jest zewnętrzna wtedy, kiedy sama rzeczywistość jest zesta-

wiana z tym, co jest poznane, ujęte, i to ona „mierzy” wartość poznania. Także wówczas, gdy mamy do czynienia z prawdą o osobie (ogólną lub konkretną), jest ona czymś, co jest dane z rzeczywistości. To, kim jest osoba (kim powinna być) – jako coś obiektywnego, transcendentnego – jest miarą poznanej „prawdy o osobie”. Tę postawę można określić jako bycie „wobec prawdy”. Miara może być również wewnątrz osoby. Porządkuje ona wówczas różne elementy życia osobowego i jednoczy je według tego, jak przeniknięte są prawdą. Rozpoznana i przyjęta prawda jest tu czynnikiem integrującym te elementy, poprzez które człowiek odzwierciedla świat i wyraża siebie, „prześwietlając je prawdą”, a więc świadomość, treści poznawczych aktów, przeżycia, uczucia, słowa i wreszcie czyny, które w najbardziej wyrazisty i wiarygodny sposób ujawniają, kim jest osoba. Prawda o osobie ujawnia się poprzez czyny, ale też konstytuuje się w nich. Dopiero bowiem czyny „sprawdzają”, jakie wartości są dla człowieka ważne, które z nich i w jaki sposób chce realizować. Czyny nie są więc tylko „oknem”, dzięki któremu poznajemy osobę, ale są również „miejscem”, w którym osoba „staje się”. Dzięki czynom osoba staje się dobra lub zła, spełnia lub nie spełnia siebie, dopiero one, a nie same zamiary, chęci, projekty, są aktualizacją osoby, co podkreślał Karol Wojtyła w *Osobie i czynie*. Czyn jest aktem wolności, aktem stanowienia o sobie, ale dla wypełnienia się prawdy osoby powinien być dopełniony integracją innych elementów, które osobę stanowią. Tę pracę nad sobą musi też wykonać sam człowiek – pełna integracja oznacza, że człowiek staje się jednością i jest prawdziwy nie tylko w sobie, ale także w przejawach i działaniach. Taką jedność myśli, przeżyć i czynów można by określić formułą „żyć prawdą”.

Miara może również znajdować się niejako „ponad osobą”. Jest tak wówczas, gdy człowiek widzi siebie według tego, kim powinien być, a nawet więcej, kim może się stać, jeśli zaktualizuje obecne w nim potencjalności, wykorzysta dary i pokieruje swoim życiem tak, aby zrealizować jak najwięcej dobra, aby mieć udział w przemienianiu świata poprzez dobro i piękno w takim zakresie, w jakim pozostaje to w jego możliwości. Taką postawę można określić jako uczestnictwo w prawdzie czy „życie w prawdzie”. Miara prawdy znajduje się ponad nim w podwójnym znaczeniu. Po pierwsze dlatego, że jest ona wciąż przed nim, jest nieokreślona, w pewnym sensie nieodgadniona. Chodzi tu bowiem o taki sposób życia, w którym wolność i twórczość mają największy udział i nie stawiają granic. Zdawać się może z perspektywy człowieka, że jest to proces, który nie ma końca. Z ludzkiej perspektywy miara ta polega na

nieustannym przekraczaniu i doskonaleniu siebie; człowiek jest wówczas twórcą siebie w najlepszy z możliwych sposób: żyje wolnością dla miłości. Po drugie miara jest „ponad osobą” dlatego, że tkwi ostatecznie w Stwórcy, jest nią to, co On widzi jako pełne dobro i doskonałość człowieka, a co sam człowiek może widzieć jedynie niewyraźnie.

4.3. Bycie świadkiem prawdy

Prawdziwość człowieka – i jego autentyczność we wspomnianym wyżej znaczeniu – sprawia, że prawda przeświecła go i niejako z niego „promieniuje” (*veritatis splendor*). Czyni to z niego świadka prawdy. Ten, kto żyje prawdą, czyni ją „swoją” w takim sensie, że podporządkowując się jej, będąc jej sługą, staje się poprzez uczestnictwo prawdziwy, a prawda staje się dzięki niemu „widzialna” dla innych – przede wszystkim w jego czynach. „Moc prawdy” może wypływać z niej samej wtedy, kiedy ktoś, poddając się jej w akcie poznawczej kontemplacji, zostaje dotknięty jej mocą niejako bezpośrednio. Wtedy, kiedy „promieniuje” ona dzięki słowom, czynom czy postawie człowieka. Ten, kto ją „niesie w sobie”, musi za nią zapłacić (albo być gotowy zapłacić). W ten sposób ujawnia się jej wartość. Każdy, kto „opowiada się po jej stronie”, a więc także w sytuacjach zwyczajnych, w których nie trzeba narażać swojego życia, musi być gotowy potwierdzić ją sobą, w przeciwnym razie straci swą wiarygodność jako ten, poprzez kogo prawda jest postrzegana jako „atrakcyjna”. Świadek potwierdza prawdziwość „kosztem siebie”, gwarantuje tym, co sam faktycznie „płaci” lub gotów jest zapłacić za jej prawdziwość. Zewnętrznym wyrazem tej ceny jest zgoda na cierpienie dla prawdy, ze względu na nią, ostatecznie oddanie życia (gotowość do tego).

Ostatecznie jednak to nie on sam, lecz prawda jest podstawą świadectwa. Dlatego siła świadectwa może być myląca, tak jak gotowość do poniesienia ofiary może być zwodnicza. Ponieważ są to czynniki subiektywne, świadek może być świadkiem fałszywym, np. wtedy, gdy porzucając prawdę na rzecz siły, przyjmuje postawę fanatyczną czy służy ideologiom wykorzystującym i naginającym prawdę do swoich celów. Wiarygodność świadka buduje nie moc jego zaangażowania, np. gotowość do cierpień, czy nawet oddania swojego życia, ale wewnętrzna relacja do prawdy – jako relacja obiektywna.

5. Podsumowanie

Rozpoznanie współmierności, czy nawet współprzenikania się osoby i prawdy nie zmierza do subiektywizacji prawdy ani wyolbrzymienia roli prawdy w osobie kosztem jej wolności i miłości. Taka interpretacja oznaczałaby jednostronne i deformujące wydobywanie jednego aspektu kosztem zagubienia złożonej, wieloaspektowej rzeczywistości najdoskonalszego z bytów, w którym transcendentja i immanencja, podmiotowość i przedmiotowość, subiektywność i obiektywność, wreszcie indywidualność i wspólnotowość, tworząc napięcie, współlistnieją ze sobą i powinny znaleźć właściwe miejsce. Także termin „prawda osoby” niesie to napięcie, które powinno być zachowane, wskazuje ono bowiem na rzeczywistość, która nie może być w pełni ujęta przez rozum, ale nie może zostać z tego powodu przekreślona czy zlekceważona, ponieważ stanowi istotny element osoby – czynnik, który Karol Wojtyła nazywa „nieredukowalnym” (Wojtyła, 1994b).

W osobie, w każdej osobie – dotyczy to także wiedzy, którą człowiek ma o sobie samym – ujawniają się wartości przekraczające to, co jest dane zmysłowo i intelektualnie, a jednak są mocno osadzone w tym, co człowiek widzi, słyszy i przeżywa, byle tylko chciał to uznawać i rozumieć nie według własnych kryteriów, potrzeb, interesów i ograniczeń, lecz w świetle prawdy. I aby nie stawiał granic poznaniu i z góry nie wykluczał także tego, że może prawdziwie rozpoznawać dobro. Krokiem do takiej postawy otwartości jest uznanie i zrozumienie, że każde poznanie, do którego zasadnie możemy stosować kategorię prawdy, nie „dzieje się samo”, nie jest jakimś samoczynnym biologicznym, psychicznym czy mechanicznym procesem, lecz aktem duchowym, którego podmiotem jest osoba.

Bibliografia

- Chudy, W. (1984). *Refleksja a poznanie bytu. Refleksja „in actu exercito” i jej funkcja w poznaniu metafizycznym*. Lublin: Redakcja Wydawnictw KUL.
- Jan Paweł II (1998). *Encyklika Fides et ratio*. Poznań: Pallottinum.
- Jan Paweł II (2005). *Pamięć i tożsamość*. Kraków: Znak.
- Jan Paweł II (2008). Przemówienie w siedzibie UNESCO, Paryż, 2 czerwca 1980. W: *Przemówienia i homilie Ojca Świętego Jana Pawła II* (s. 279–298). Kraków: Znak.

- Judycki, S. (2001). O klasycznym pojęciu prawdy. Pobrano 5 maja 2022 z: <https://www.kul.pl/files/108/O%20klasycznym%20pojeciu%20prawdy.pdf>.
- Maryniarczyk, A. (2020). Prawda. W: A. Maryniarczyk (red.), *Powszechna encyklopedia filozofii*. Pobrano 15 maja 2022 z: <http://www.ptta.pl/pef/pdf/p/prawda.pdf>.
- Penrose, R. (2021). *Nowy umysł cesarza*. Tłum. P. Amsterdamski. Poznań: Zysk i S-ka.
- Podsiad, A. i Więckowski, Z. (red.) (1983). *Mały słownik terminów i pojęć filozoficznych dla studiujących filozofię chrześcijańską*. Warszawa: IW Pax.
- Starnawski, W. (2005). *Prawda podstawą wspólnoty*. Warszawa: Wydawnictwo UKSW.
- Starnawski, W. (2008). *Prawda jako zasada wychowania*. Warszawa: Wydawnictwo UKSW.
- Starnawski, W. (2020). *Pedagogia osoby Jana Pawła II. Interpretacja egzystencjalna*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe UKSW.
- Wojtyła, K. (1969). Problem teorii moralności. W: B. Bejze (red.), *W nurcie zagadnień posoborowych*, t. 3 (s. 217–249). Warszawa: Wydawnictwo ss. Loreta-nek-Benedyktynek.
- Wojtyła, K. (1976). *Znak, któremu sprzeciwiać się będą. Rekolekcje w Watykanie. Rzym – Watykan Stolica Apostolska 5–12 III 1976*. Poznań–Warszawa: Pallottinum.
- Wojtyła, K. (1979). Problem konstytuowania się kultury poprzez ludzką praxis. *Roczniki Filozoficzne*, 1, 9–20.
- Wojtyła, K. (1991). W poszukiwaniu podstaw perfekcjonizmu w etyce. W: K. Wojtyła, *Zagadnienie podmiotu moralności* (s. 201–212). Lublin: TN KUL.
- Wojtyła, K. (1994a). Osoba i czyn. W: K. Wojtyła, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne* (s. 45–344). Lublin: TN KUL.
- Wojtyła, K. (1994b). Podmiotowość i „to, co nieredukowalne” w człowieku. W: K. Wojtyła, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne* (s. 433–443). Lublin: TN KUL.